GLOBALNIE · ANALIZA

UKRAIŃSKA OFENSYWA (NIE) OSTATNIEJ SZANSY

Michał Nowak · 17 sierpnia 2024

Operacja wojsk ukraińskich na kierunku obwodu kurskiego zapoczątkowana 6 sierpnia zaskoczyła nie tylko Rosjan, ale również wszystkich analityków obserwujących działania wojenne na wschodzie. Jakie cele mogą przyświecać Kijowowi i czy wyprowadzanie takiego uderzenia w momencie trudnej, ale nadal nie krytycznej, sytuacji w Donbasie miało sens?

Od ekstazy do rozczarowania niedaleka droga

Od rosyjskiej pełnoskalowej inwazji na Ukrainę minęło już ponad 900 dni, a wydarzenia obecnego roku były całkowicie zdominowane przez rosyjskie działania ofensywne na wschodzie Ukrainy. Rosjanie stopniowo przesuwali obszar swojej kontroli w kierunku ukraińskiego Pokrowska atakując z rejonu Awdijiwki. Nieco dalej na północ przez wiele miesięcy starali się dojść do miasta Czasiw Jar, co ostatecznie po dużych stratach im się udało, ale na jego wysokości zostali zatrzymani. W tym samym czasie rosyjskie wojska wyparły Ukraińców niemal z całego obszaru odzyskanego przez nich w ramach letniej ofensywy z ubiegłego roku, ponownie wkraczając do wsi Robotyne, Urożajne i Staromajorskie.

> Ostatnie miesiące minęły pod znakiem rosyjskich postępów na zachód od wspomnianej Awdijiwki, czego efektem było zdobycie przez Rosjan kilkudziesięciu wsi, przesuniecie linii frontu o około 30 km i zbliżenie się do Pokrowska na odległość niecałych 15 km.

W tym samym czasie wojska ukraińskie prowadziły działania obronne i opóźniające, kończąc jednocześnie nieudaną operację na lewym brzegu Dniepru w rejonie wsi Krynki. Skala rosyjskich uderzeń na różnych kierunkach frontu, a także straty poniesione przez ukraińską armię w tym oraz ubiegłym roku, nie wskazywały na gotowość Kijowa do wyprowadzenia własnej ofensywy.

CZYTAJ TAKŻE: Europejska kostka Rubika – jak Viktor Orbán chce ułożyć pokój na świecie?

W nocy z 5 na 6 sierpnia wojska ukraińskie, o nadal nie do końca znanej sile, uderzyły z obwodu sumskiego na rosyjski obwód kurski w rejonie miasta Sudża, szybko przełamując słabą rosyjską obronę na linii granicy państwowej i wschodząc na obszar przeciwnika na głębokość do niemal 10-15 km, zależnie od odcinka natarcia. Początkowo mogło się wydawać, że Ukraińcy powtarzają działania rajdowe prowadzone przez jednostki specjalne lub nieukraińskie, a podporządkowane Głównemu Zarządowi Wywiadu. Podobne operacje prowadzono w 2023 i 2024 roku w rejonie Grajworonu czy Tetkino z wykorzystaniem rosyjskich jednostek w postaci Rosyjskiego Korpusu Ochotniczego czy Legionu Wolna Rosja, a wspartych przez GUR lub SZU.

> Pod wieczór pierwszego dnia operacji okazało się, że Ukraińcy skierowali na teren Federacji Rosyjskiej elementy do kilku brygad kadrowych, w tym jednostki zmechanizowane i powietrznodesantowe. Wojska te miały silne wsparcie artyleryjskie, a nawet powietrzne.

Rosyjska obrona na linii granicy była szkieletowa i składała się z elementów jednostek straży granicznej oraz poborowych. Żołnierzom brakowało ciężkiego sprzętu oraz dostatecznego wsparcia, co skutkowało ich szybkim rozbiciem oraz wejściem wojsk ukraińskich na kilkanaście kilometrów w głąb Federacji. Po pierwszych dwóch-trzech dniach Rosjanie zaczęli jednak stawiać coraz bardziej zorganizowany opór, w rejon walk zaczęły trafiać posiłki, a wsparcia z powietrza regularnie udzielało rosyjskie lotnictwo. Rosjanom udało się doprowadzić do względnej stabilizacji na kluczowych odcinkach, likwidując zagrożenie poważniejszych ukraińskich przełamań. Nie mają oni jednak wciąż pełnej kontroli nad linią frontu i granicą państwową. Ukraińskie grupy dywersyjno-rozpoznawcze nadal dość swobodnie operują na rosyjskim zapleczu, przenikając przez granicę państwową i iluzoryczną linię frontu.

Po pierwszym szoku Rosjanie zaczynają się organizować, blokując Ukraińców na kluczowych odcinkach. Pomimo niezaprzeczalnych sukcesów pierwszych dni operacji, ogólna sytuacja dla Ukraińców nie wygląda szczególnie zadowalająco. Po ponad tygodniu walk w rejonie Korieniewa ukraińskie próby przełamania nadal nie zakończyły się powodzeniem. Ukraińcom udało się jednak w pełni zabezpieczyć Sudżę, co może zwiastować dalsze próby postępów w kierunku wschodnim i północnym. Ostatecznie po ponad tygodniu walk wojska ukraińskie opanowały kilkadziesiąt rosyjskich wsi i jedno niewielkie miasto.

> Po nadejściu elementów kolejnych rosyjskich jednostek dalsze sukcesy operacji będą coraz trudniejsze do osiągnięcia, a przed Kijowem staną poważne dylematy. Czy kontynuować operację, czy też ją zatrzymać, a jeżeli kontynuować, to czy kierować w ten rejon kolejne jednostki ściągane z innych kierunków, ryzykując rosyjskim przełamaniem w innym miejscu, przede wszystkim w Donbasie.

Kontrowersje i cele

Ukraińcy rozpoczęli własne działania na terytorium przeciwnika w momencie, gdy sytuacja na linii frontu była najgorsza od pierwszego okresu wojny. Rosjanie posiadali pełną inicjatywę i stopniowo spychali wojska ukraińskie na zachód. Na kluczowych odcinkach Ukraińcom brakowało solidnych rezerw, a walczące tam jednostki były zmęczone i mocno osłabione trwającymi niekiedy od miesięcy starciami. Konieczność wzmocnienia obrony celem zatrzymania rosyjskich nacisków w rejonie Pokrowska, Torecka i Czasiw Jaru wydawała się kluczowa. Zamiast tego w Kijowie podjęto decyzję o rozpoczęciu własnych działań w innym rejonie. I o ile atak na najgorzej przygotowany przez przeciwnika do obrony obszar jest dużo bardziej racjonalny, niż ponowna próba przełamania frontu na Zaporożu, o tyle samo wyprowadzanie uderzenia o niejasnych celach stawia pewne pytania.

Co może osiągnąć Kijów na kierunku obwodu kurskiego nawet w sytuacji zaangażowania tam elementów kolejnych brygad? Kontrolowanie większej części wrogiego terytorium samo w sobie nie sprawi, iż sytuacja na innych odcinkach znacząco się poprawi.

> Pomimo działań w rejonie Sudży, rosyjski nacisk na Pokrowsk nie zmalał, a wojska rosyjskie osiągnęły w ostatnich dniach kolejne sukcesy, przesuwając się w kierunku tego miasta o około 3-4 km.

Znaczącej poprawie nie uległa również sytuacja w Torecku, gdzie rozpoczęły się już walki o samo miasto po przełamaniu ukraińskiej obrony na przedmieściach.

Wraz z rozpoczęciem niespodziewanych działań na kierunku obwodu kurskiego analitycy zaczęli zastanawiać się nad celami ukraińskich działań. Cele operacyjne, czy też ujmując to ogólniej wojskowe, pozostają wtórne wobec celów politycznych. Co mogło więc stać za decyzją Kijowa? Odrzucić można wariant, iż wyłącznym celem było uzyskanie sukcesu propagandowego w obliczu rosyjskich postępów w Donbasie. Skala zaangażowanych sił jest zbyt duża, aby zakładać realizację wyłącznie tych zamierzeń. Są one dodatkową wartością. Część analityków brała pod uwagę przygotowywanie gruntu pod ewentualne negocjacje pokojowe i dążenie do realizacji założenia ziemia za ziemię. W tym wariancie okupacja terytorium Federacji Rosyjskiej miałaby ułatwić odzyskanie przy stole negocjacyjnym części obszarów Ukrainy kontrolowanych przez Rosjan. Wariant ten ma jednak dwie podstawowe wady.

Po pierwsze Rosjanie i tak uznają, że Ukraińcy okupują anektowane jednostronnie w 2022 r. obszary obwodów ługańskiego, donieckiego, zaporoskiego i chersońskiego. Z punktu widzenia Moskwy obecność ukraińskich żołnierzy na terenie obwodu kurskiego czy donieckiego ma zakres takiej samej wrogiej obecności na „własnym" terytorium. Można oczywiście założyć, że inna jest dla Moskwy wartość obszaru właściwego państwa, a inna tego później nielegalnie przyłączonego, ale w rosyjskim przekazie oraz optyce i Sudża, i Pokrowsk to ta sama Rosja. Dużo istotniejsze jest jednak to, że ukraińskie zyski terenowe są bardzo ograniczone. Pomimo zajęcia obszaru o powierzchni do około 1000 km^2 (przy najbardziej dla Kijowa na chwilę obecną korzystnym przedstawieniu sytuacji), w istocie okupują oni kilkadziesiąt niewielkich wsi oraz jedno miasto o populacji rzędu pięciu tysięcy mieszkańców. Ukraińcy nie stworzyli zagrożenia dla takich miast, jak Rylsk czy Lgow, nie mówiąc już o scenariuszu zbliżenia się do samego Kurska czy pobliskiej elektrowni atomowej, która zdaniem niektórych mogła być celem ataku.

W tym wymiarze Rosjanie nie zgodzą się na wycofanie się z dużo istotniejszych pod względem strategicznym i politycznym obszarów Ukrainy w zamian za powrót kilkuset kilometrów kwadratowych w obwodzie kurskim. Tym bardziej, że Rosjanie z czasem będą w stanie zatrzymać trwale ukraińskie postępy i albo wysokim kosztem zmusić wroga do odwrotu, albo go tam zablokować, utrzymując ukraińską obecność na swoim obszarze, aby ułatwić sobie prowadzenie działań gdzieś indziej.

Inny scenariusz zakładał chęć wywołania ruchów odśrodkowych w Federacji Rosyjskiej i protesty społeczeństwa przeciwko władzy w obliczu wrogiej napaści. Nic takiego się jednak nie zdarzyło. W myśl zasady dobry car, a źli bojarzy, Putin zrzuci odpowiedzialność za ten stan rzeczy na innych, samemu umywając ręce.

> Działania te paradoksalnie mogą wręcz doprowadzić do pewnego ożywienia patriotycznego, jeżeli tylko rosyjska propaganda skutecznie wykorzysta fakt wrogiej okupacji. Kijów swoimi działaniami nie osłabi Putina oraz jego legitymacji i nie osłabi integralności Rosji.

Priorytetem dla Moskwy jest osiągnięcie założonych celów politycznych na terenie Ukrainy, a czasowa okupacja niewielkiej części obwodu kurskiego to tylko kolejny koszt.

Należy również wziąć pod uwagę scenariusz ukraińskiego uderzenia wyprzedzającego, przy czym rosyjskie działania byłyby planowane na innym odcinku frontu. Wobec niewielkiej rosyjskiej obecności w strefie przygranicznej i konieczności ściągania rezerw z innych rejonów oraz z głębi państwa, opcja przygotowywania przez Rosjan ofensywy na Sumy wydaje się daleka od rzeczywistości. Mogło być jednak tak, że Rosjanie planowali przeprowadzenie własnej operacji na zupełnie innym odcinku lub też zintensyfikowanie działań w ramach prowadzonych już ofensyw. W ostatnich miesiącach sugerowano rosyjską koncentrację czy to na kierunku Kupiańska i rzeki Oskoł, czy to na Zaporożu, celem uderzenia na stolicę tego obwodu. Rosjanie jednak takich działań nie prowadzili, ale narastające wzmożenie medialne i komunikaty ze strony ukraińskiej pozwalają wziąć pod uwagę rzeczywiste przygotowania do otwarcia przez Rosjan nowego kierunku w ramach letniej ofensywy, którą obserwujemy w obwodzie donieckim. Nagłe i niespodziewane uderzenie ukraińskie zmusiłoby Rosjan do zmiany swoich założeń, opóźnienia lub wręcz odwołania własnej operacji celem odpowiedniego zareagowania na działania przeciwnika. Ten scenariusz ma tę podstawową wadę, że opiera się na założeniach niepodpartych silnym materiałem dowodowym. Wiele wskazuje na to, że w istocie Rosjanie tak mocno zaangażowali się w trwające już działania, że nie mieliby odpowiedniego potencjału do rozpoczynania kolejnej poważnej operacji.

W jeszcze innym wariancie brano pod uwagę, iż ukraińskie działania są lustrzanym odbiciem rosyjskich działań podjętych w maju w obwodzie charkowskim. Wtedy wojska rosyjskie, równie niespodziewanie, uderzyły na Wołczańsk, dążąc raczej nie do uzyskania zysków terenowych, a do związania w tym rejonie części ukraińskich rezerw, aby nie mogły one być użyte na kierunkach właściwej rosyjskiej ofensywy. W tym scenariuszu Ukraińcy chcieliby osłabić rosyjskie naciski na Donbas, dążąc do tego, by Moskwa osłabiła własne kierunki natarcia przesuwając część wojsk w stronę Kurska.

> Jak do tej pory do też nie miało miejsca. Rosjanie rzeczywiście pospiesznie ściągnęli w rejon aktywnych działań SZU szereg własnych jednostek lub ich elementów, ale jak do tej pory nie odnotowano wycofania ich z obszarów objętych rosyjskimi działaniami ofensywnymi, a te, jak zauważono wcześniej, nie osłabły.

Bezpośrednio więc na chwilę obecną ukraińska operacja nie wpływa na sytuację na kierunku Pokrowska czy Torecka, ale pośrednio taki wpływ się w bliżej nieokreślonej skali pojawi – choćby poprzez ograniczone rotacje, mniejszy napływ rekruta, osłabienie dostaw zaopatrzenia czy słabsze wsparcie z powietrza. Z czasem więc ukraińska operacja może polepszyć sytuację na innych odcinkach, ale należy tu brać pod uwagę relację koszt-efekt. Wojska ukraińskie będą zmuszone do stałego zaangażowania części zasobów do kontroli i utrzymania okupowanego obszaru, podczas gdy walki na wschodniej Ukrainie będą kontynuowane z podobną jak do tej pory intensywnością.

CZYTAJ TAKŻE: Prof. Magdalena Środa atakując państwo narodowe, gra w orkiestrze Putina

Celem utrzymanie uwagi i pomocy Zachodu?

Osobiście skłaniam się jednak ku innemu scenariuszowi. Jak wspomniano w pierwszej części tegoż tekstu rok 2024 stał pod znakiem pełnej rosyjskiej inicjatywy, która mimo, że nie doprowadziła do rze-

czywistego przełamania ukraińskiego frontu i znaczących zysków terenowych, to udowadniała, iż Rosjanie „odbili się od dna". Z punktu widzenia Kijowa sytuacja ta była nie do zaakceptowania i to nie pod względem strat terenowych, a z uwagi na ocenę sytuacji na Ukrainie przez zachodnich partnerów. W tym wariancie ofensywa na terenie Federacji Rosyjskiej byłaby więc pewnym komunikatem dla Zachodu. Tym bardziej, że Kijów jakoby nie poinformował swoich partnerów, w tym Amerykanów, o swoich zamierzeniach.

> Celem dla Kijowa byłoby więc utrzymanie, a wręcz rozszerzenie zachodniego wsparcia u końca kadencji Joe Bidena w sytuacji niepewności co do rozwoju sytuacji za oceanem. Kijów tym uderzeniem zademonstrował gotowość i zdolność do prowadzenia działań ofensywach dzięki zachodniej pomocy.

Zdecydowana większość ciężkiego sprzętu użytego w tej operacji pochodzi z dostaw z Zachodu, co też może nie być przypadkowe. Kijów zamierzał udowodnić, że pomimo niewątpliwie trudnej sytuacji na froncie i pełnej rosyjskiej inicjatywy oraz ubiegłorocznej porażki na Zaporożu, nie należy przekreślać jego szans na sukces militarny. W tym wariancie chodziło o pokazanie, że w sytuacji odpowiedniej pomocy ze strony Zachodu w postaci dostaw uzbrojenia i amunicji, a także odpowiednich szkoleń, ukraińskie wojska są w stanie osiągać spektakularne sukcesy.

Niewątpliwie to zachodnia pomoc utrzymuje Ukrainę na powierzchni, a kolejne pakiety pomocowe w postaci dostaw sprzętu i amunicji umożliwiają utrzymanie powoli pękającego frontu. Chcąc myśleć o zmianie swojego położenia i odwróceniu trwającego od około roku trendu, Ukraińcy musieliby liczyć nie tylko na kontynuację, co wręcz na radykalne wzmocnienie pomocy ze strony Zachodu, głównie ze Stanów Zjednoczonych. Wobec ostatnich rosyjskich postępów i klęsk dwóch własnych operacji, potrzebowali sukcesu powiązanego ze średnim ryzykiem, a to w chwili zabezpieczenia przez Rosjan całej linii frontu na terytorium samej Ukrainy dawało do wyboru tylko uderzenie na słabo broniony obszar przygraniczny.

> Był to jedyny kierunek natarcia, gdzie wojska ukraińskie mogły spodziewać się zauważalnych sukcesów bez konieczności angażowania sił równych tym, które rzucono bez rezultatu do działań ofensywnych latem ubiegłego roku.

Po rozpoczęciu działań na kierunku obwodu kurskiego Biały Dom niejako nabrał wody w usta, ale w dotychczasowych komunikatach nie skrytykował ukraińskiej operacji na terenie Rosji. Jednocześnie jednak, pomimo rzekomych próśb, nadal nie zgodził się na wykorzystanie zachodnich pocisków dalekiego zasięgu do uderzeń na cele na terenie Federacji Rosyjskiej. Ukraińcy mieli, według przekazów medialnych, prosić o pozwolenie na uderzenia na rosyjskie lotniska, z których startują samoloty wspierające rosyjskie działania obronne w obwodzie kurskim. Nadal więc Ukraińcy muszą walczyć z jedną ręką związaną, co doprowadzi do ograniczenia sukcesów tej operacji i finalnie może pogrzebać szansę na uzyskanie przełomu, który dawałby Ukrainie szansę może nie na odwrócenie losów wojny, ale na uzyskanie bardziej satysfakcjonujących rezultatów w ramach negocjacji, do których niewątpliwie kiedyś dojdzie.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=aJp3M9uaZx4

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/ukrainska-ofensywa-nie-ostatniej-szansy/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć